

Było pochmurno i chłodno, w moją pochyloną twarz uderzały mroźne podmuchy wiatru. Drzewa kołysały się zamasyście w rytm mojego przyspieszonego oddechu. Miałam na sobie długi granatowy płaszcz i zarzucony niedbale ocieplany kaptur, który chronił mnie przed zimnem oraz jednocześnie osłaniał twarz, by nie została zauważona w opustoszałej okolicy. Stałam opodal starej księgarni, która niegdyś ciesząca się ogromną popularnością, teraz stała opustoszała i zakazana jak owoc w raju Adama i Ewy.

Przed laty życie wyglądało tu zupełnie inaczej, każdy człowiek posiadał własne prawa, z których mógł nieodzwrotnie korzystać, jednak nowa władza ograniczyła ludzkie życie jak zachłanny przedsiębiorca pieniądze swoim poddanym pracownikom. Postanowienia nowego kierownictwa wstrząsnęły moją duszą, sprawiając, że czułam się jak pozbawiony marzeń i pasji człowiek. Nie poddałam się jednak tak łatwo. Zamiast spalić wszystkie posiadanie książki, zdeterminowana ukryłam wszelkie swoje literackie działa w szczelinie pobliskiego gospodarstwa. Każdego dnia z uśmiechem na twarzy łamałam prawo, jednak miałam świadomość, że tkam naprawdę zdradliwą sieć. Pewnego dnia strażnicy, którzy każdego świtu patrolowali wszystkie okolice, odnaleźli skrywany przeze mnie skarb. Pamiętam jak trafiłam na odwyk... „Książkoholiczka!” – wrzeszczeli na mnie, ale nie obchodziło mnie to. Wtedy i po dziś dzień liczą się dla mnie przede wszystkim książki i nic ani nikt tego nie zmieni. Wydawało mi się, że tamto miejsce jest dla mnie istnym przekleństwem, jednak tak naprawdę dzięki niemu, poznałam tam osoby podobne do mnie, które oddychają melodią szelestu pergaminu i wyjątkowym zapachem tuszu. Wspólnie ułożyliśmy mroczny plan, który miał za zadanie uwolnić nasze zniewolone serca...

Nagle ujrzałam zbliżające się ku mnie dwie niskie postacie. Nareszcie, pomyślałam. Przebiegł mi po plecach dreszcz pełen napięcia i oczekiwania. Pojawienie się Olki i Kaśki wiązało się z rozpoczęciem naszego działania...

- Cześć – rzuciłam na przywitanie. – Gotowe?

Kaśka wykrzywiła w zamyśleniu kąciki ust.

- Dla książek wszystko- powiedziała swobodnym tonem, a przyjaciółka potwierdziła jej słowa ledwo zauważalnym kiwnięciem głowy. Tak jak ja, obydwie miały na sobie ciemny kaptur, który zapewniał im anonimowość.

Ruszyłyśmy szybkim krokiem w stronę księgarni, jednak przed wejściem do jej wnętrza, zatrzymały nas wysokie drzwi, obwiązane grubym srebrnym łańcuchem.

- Zaczynamy... - mruknęła Olka. .

Zgodnie planem uniosła go delikatnie i bezszelestnie podważyła zabezpieczone przejście długim wąskim metalowym drutem. Zamek puścił i drzwi otworzyły się z głuchym zgrzytem.

- Dobra robota – pochwaliła ją Kaśka. – Jakaś część akcji już za nami.

- „Jakaś” to dobre określenie – powiedziałam ze ściśniętym gardłem. – Wchodzimy.

Gdy tylko przekroczyłyśmy próg księgarni uderzył nas zapach kurzu i starych kartek. Wyciągnęłam latarkę z kieszeni starych dżinsów i oświetliłam nią pomieszczenie. Tak jak kiedyś piętrzyły się tu stosy różnorodnych książek. Regały aż uginały się od ciężaru opasłych lektur. Pamiętam kiedy jako mała dziewczynka, która jeszcze nie umiała czytać, lubiłam tu przychodzić i oglądać książeczki pełne fascynujących obrazków. Mijały lata, jednak ja nadal uwielbiałam odwiedzać to miejsce. Zmieniały się pozycje, które wybierałam, jednak nie zmieniły się uczucia,

jakie żywiłam do książek. Wspomnienia beztroskich chwil jakie spędziłam w tym pomieszczeniu, sprawiły, że do oczu napłynęły mi łzy. Kochałam to miejsce i byłam tego w stu procentach pewna. Jak oni mogli je tak splugawić? – pomyślałam rozgoryczona.

- Ładujcie ile się da – szepnęła Kaśka dając mi worek i jednocześnie wyrывая z rozmyślań. – Stanę na czatach.

Dobrze wiedziałam, gdzie znajduje się dany rodzaj literatury, więc razem z Olką poszliśmy przeczesywać zapelnione półki. Do siatki ładowały przede wszystkim kryminały, pełne romantycznych uniesień paranormalne oraz książki wartkiej akcji.

- Pośpieszcie się – syknęła Kaśka.- Ktoś tu idzie!

Jak oparzone zerwałyśmy się na równe nogi, ale było już za późno. W drzwiach stanął strażnik z miną, która nie miała w sobie krzty wesołości.

- Mam was dziewczki – powiedział niskim głosem.

- Na górę, szybko! – wrzasnęłam.

Z głuchym tupotem, popędziłyśmy schodami na piętro, gdzie znajdowało się małe okno. Dobrze wiedziałam, że wysokość nie zatrzyma nas przed planowaną ucieczką. W chwili, gdy otwierałam je zamaszystym gestem, usłyszałam na schodach głośnie kroki sapiącego strażnika.

- Skaczemy – zdecydowałam i jako pierwsza najpierw przełożyłam na zewnątrz nogi, by w chwilę później uwolnić się z ciasnego pomieszczenia. Skok był krótki i bezbolesny, wyładowałam na miękkiej trawie, a zaraz potem dołączyły do mnie dziewczyny.

- Prędko – powiedziała zdławionym głosem Kaśka. – Julka bierz książki - rzuciła do mnie.

Chwyciłam worek i zaczęłyśmy biec ile sił przez pobliskie pola, aż dotarliśmy do lasu, gdzie po kilkunastu minutach gonitwy udała nam się zostawić strażnika daleko w tyle. Wszystkie jak zarażone wybuchłyśmy zdrowym śmiechem i podzieliłyśmy się zdobytymi książkami.

- Było warto – powiedziałam. Za kilka dni je odniesiemy i wymienimy na nowy towar.

- Znowu mamy się narażać? – zapytała Olka. - Przecież prawie nas mieli!

Spojrzałam na nią jak na kogoś z obcego świata i dopiero po chwili zauważyłam, że z trudem utrzymuje poważny wyraz twarzy.

- Pewnie, że tak – odpowiedziałyśmy wszystkie chórem, choć wiedziałyśmy to od samego początku.

Czasem miejsce, które wydaje nam się istną trwogą, może przynieść nam emocje, za którymi tak bardzo tęskniliśmy. Znałam dziewczyny przez niedługi czas, jednak wspólne cele i książki połączyły nas trwałą więzią, która dawała mi siłę, by walczyć z państwem, które niszczyło upragniony ład i porządek. Wiedziałam, że niebawem podejmiemy konsekwentne kroki i uwolnimy to miejsce z chciwej rządy.